

Bartnicka, Kalina

"L'education des filles au temps des lumieres", Martine Sonnet, Paris 1987 : [recenzja]

Rozprawy z Dziejów Oświaty 31, 225-229

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Jej nowatorstwo i wkład w poznanie piśmiennictwa dla dzieci i młodzieży trudno przecenić. Trzeba pamiętać, że powstała ona jako reakcja na niemal ogólnie przyjęte przekonanie, że tego rodzaju literatura rozpowszechniła się dopiero w drugiej połowie XVIII w. Z poprzednich stuleci brano pod uwagę bardzo niewielką liczbę dzieł, spośród których wymieniano zwykle *Orbis pictus* Komeńskiego. Twierdzono przy tym, że pierwsze przejawy zainteresowania pisarzy młodocianym czytelnikiem przyniósł dopiero Humanizm i różnego typu ruchy reformacyjne w Kościele. Tymczasem, jak się okazało, mimo zaszłego na fali tych prądów przełomu wczesna literatura dla dzieci i młodzieży jest w znacznej mierze kontynuacją piśmiennictwa średniowiecznego i późnoantycznego. Dokumentujący te diagnozy ogromny korpus zebranych, opisanych i sklasyfikowanych druków uprzęstnia je dalszym badaniom, co też Autorzy opracowania postawili sobie za jego główny cel. Już sama jednakże wnikliwa charakterystyka ewoluującej w ciągu stuleci literatury dla dzieci i młodzieży wykracza poza ten cel daleko, nie mówiąc już o analizach składających się na „Część historyczną”. Dzięki solidności, erudycji i dociekliwości ich Autorów stanowią one liczący się wkład do nie napisanej jeszcze historii najwcześniejszej drukowanej literatury dla młodego czytelnika, a także do naszej wiedzy o dziejach i rozwoju poglądów na różne działy wychowania. Obec-

ność wśród zanalizowanych tekstów również dzieł o wielkim formacie intelektualnym i poruszających ważne zagadnienia ogólnej natury sprawia natomiast, że recenzowana książka może być użyteczna nie tylko historykom wychowania lub literatury, lecz także historykowi filozofii, zwłaszcza jeśli interesują go powiązania między programami szeroko pojętej edukacji a poglądami na kondycję człowieka.

W tym bardzo pożytecznym dziele, powstałym w wyniku rzetelnej pracy wielu lat, niewiele usterek rzuca się w oczy. Chyba jednak należy do nich zaliczyć brak możliwości łatwego dotarcia do autorów opracowań, których wymieniano lub cytowano w części pierwszej. Wśród tak wielu wykazów zabrakło tu odpowiedniego indeksu nazwisk, którego nie zastąpi spis literatury, szczególnie gdy jest bardzo obszerny.

Warto wreszcie wspomnieć na zakończenie o zewnętrznej formie książki, która — poczynając od estetycznej obwoluty, wybornego papieru i miłego dla oka kształtu druku, a na proporcjach szpalt skończywszy — jest w całości pięknym przedmiotem, którego wzięcie do ręki — mimo znacznej objętości i wagi — sprawia prawdziwą przyjemność. Tym przykrzejszy dysonans stanowi cena 358 marek zachodniemieckich, która jednak nie powinna przeszkodzić włączeniu książki do zbiorów bibliotecznych w Polsce.

Jerzy Drewnowski

MARTINE SONNET, L'EDUCATION DES FILLES AU TEMPS DES LUMIERES, Paris 1987, ss. 354, Les Editions du Cerf.

Martine Sonnet w książce *Edukacja dziewcząt w okresie Oświecenia* postanowiła odpowiedzieć na pytanie, co w kwestii edukacji dziewcząt przyniósł wiek Oświecenia. Przy tym interesowała ją przede wszystkim praktyka edukacyjna w szkołach i instytucjach zajmujących się wychowywaniem dziewcząt. Pod lupę zostały wzięte szkoły, zgromadzenia i klasztory zajmujące się edukacją kobiet w Paryżu. Autorka dokonała przeglądu stanu ekonomicznego tego typu instytucji, ich wyposażenia, nauczycieli, programów, ideologii i celów edukacyjnych, pomocy szkolnych i metod nauczania. Przyglądała się regulaminom i sposobom zarządzania szkół i internatów, zbadała ich klientelę, to

znaczy ich adres społeczny. Interesowała ją rzeczywistość szkolna, a nie wglębiała się w problemy teoretyczne, rozwój myśli pedagogicznej tego okresu ani też w zagadnienia kształcenia i wychowania nieinstytucjonalnego. W dostępnym jej zakresie przeprowadziła porównania z analogicznymi instytucjami edukującymi chłopców, ale nie badała związków lub odrębności ze szkolnictwem dla dziewcząt spoza Paryża i spoza Francji.

Recenzowana książka jest obszerna: zawiera wstęp i konkluzję, sześć rozdziałów merytorycznych (Szkoły w mieście; Paryżanki w szkole; Od regulaminu do praktyki codziennej; Formy nauczania; Małe nauki, które są odpo-

wiednie dla dziewcząt; Wyjście ze szkoły, wejście w życie), ciekawe aneksy oraz przedmowę Daniela Roche'a, który podkreślił sumienność i kompetencje Autorki piszącej „z rozumem i z sercem”. Praca jest uzupełniona licznymi tabelami i wykresami dotyczącymi najprzeróżniejszych spraw instytucji edukacyjnych: od budżetów i opłat szkolnych, przez analizy pochodzenia społecznego uczennic i wychowanek, stan cywilny nauczycieli, po porównania stanu wyposażenia zakładów wychowawczych, plany architektoniczne pomieszczeń klasztornych, w których mieściły się internaty, analizy dotyczące czasu pobytu uczennic w szkołach i zestawienia cech pożądaných przez różne zakłady wychowawcze u idealnych nauczycielek. W aneksach znalazł się sporządzony przez Autorkę wykaz szkół i innych instytucji wychowujących dziewczęta w Paryżu w latach 1760—1790, wykaz zespołów i typów materiałów archiwalnych i innych materiałów źródłowych wykorzystanych w pracy, obszerna bibliografia, fragmenty dokumentów związanych z tematem i regulaminów szkolnych (przedruków z tekstów oryginalnych lub z rękopisów). Książka M. Sonnet jest oparta na bogatym materiale źródłowym, ilustrowana licznymi przykładami i cytataми źródłowymi. Opublikowana została przy poparciu Centre National de la Recherche Pédagogique.

Od razu na wstępie trzeba zaznaczyć, że tytuł dzieła jest nieco mylący. Autorka bowiem dokonała poważnego zawężenia przedmiotu badania w porównaniu z tym, co sugeruje tytuł. Po pierwsze — pod uwagę wzięła jedynie Paryż, po wtóre — jedynie formy zinstytucjonalizowane edukacji dziewcząt, po trzecie — bardzo ograniczyła rozważania nad problemami teoretycznymi rozwoju pedagogiki owego czasu oraz zrezygnowała całkowicie z ustosunkowania się do zjawisk w edukacji dziewcząt XVIII w. poza Paryżem i poza Francją. Wydaje się, że po prostu przyjęła, iż ponieważ Paryż był stolicą oświeconej Europy, więc to, co się w Paryżu działo, jest reprezentatywne dla Oświecenia w ogóle. Zupelne wyłączenie z obszaru badań problemów wychowania domowego i indywidualnych form kształcenia sprawiło, że poza jej zainteresowaniami znalazły się zarówno rodziny organizujące dla swych córek edukację domową i sprowadzające w tym celu nauczycieli do domów, jak też rodziny, dla których trudność w zapewnieniu dachu nad głową i dosta-

tecznej ilości pożywienia nie pozwalała na takie luksusy, jak — nawet bezpłatne — nauczanie córek w szkołach. Jest to zresztą zabieg celowy. M. Sonnet uważa, że zajęcie się instytucjonalnymi formami edukacji dziewcząt pozwala uchwycić pewne zjawiska konkretniej i precyzyjniej niż w wypadku badań nad nauczaniem indywidualnym. Biorąc jednak pod uwagę wszystkie formy instytucji edukacyjnych uzyskuje się wgląd w bardzo szerokie kręgi społeczeństwa paryskiego, od właścicieli sklepików i warsztatów rzemieślniczych do rodzin najlepszej szlachty, od środowisk uczennic i wychowanek instytucji dobroczynnych po najbardziej niedostępne i ekskluzywne pensje klasztorne.

Autorka realizuje koncepcję tzw. społecznej historii wychowania, a swą postawę badawczą sygnalizuje od razu we Wprowadzeniu. „Obserwowanie raczej tego, co się dzieje w szkołach i dokoła nich — pisze — niż rozprawianie o pismach pedagogicznych, to celowe odkładanie na bok teorii pedagogicznych, aby się pochylić nad miejscami, ludźmi i ich obyczajami, nad tym wszystkim, co charakteryzuje właściwą edukację dla dziewcząt” (s. 18). Książkę skonstruowano w ten sposób, aby od spraw jasno rzucających się w oczy przechodzić do bardziej zakrytych oczom obserwatora; od ustalenia sieci szkół i ich siedzib, po zapoznaniu się z mieszkankami i użytkowniczkami siedzib, przechodzi się do oglądu klas i sypialni. „Szkoła — miejsce pobierania nauki — jest także miejscem życia i pracy” (s. 18). Wreszcie — przez porównanie szkół żeńskich z kilku kolegiami męskimi — próba odpowiedzi na pytanie, jaką wartość miała zdobywana przez dziewczęta wiedza, jak przydatna im była w momencie, gdy wchodziły w samodzielne, dorosłe życie. Już na wstępie informuje M. Sonnet, iż szkoły dla dziewcząt wypuszczały absolwentki „umiarkowanie oświecone” (aux lumières modestes) oraz że nie przygotowywały kadr ani dla Państwa, ani dla Kościoła, co je najbardziej różniło od szkół dla chłopców.

Omawiając w najogólniejszych zarysach rozwój kwestii kształcenia kobiet od Średniowiecza aż po wiek XVIII, stwierdzając, że wiek Oświecenia był okresem, kiedy najwięcej słów i atramentu wylano w sprawach edukacyjnych, kiedy najwięcej wykonywano planów, także i w zagadnieniach kształcenia dziewcząt, zauważa Autorka, że w tej ostatniej dziedzinie pełno jest rażących sprzeczności,

a przede wszystkim dużo mniej mają oświeceni tu zasług, niż mogłoby się wydawać. Na szeroką bowiem skalę problem zinstytucjonalizowanego kształcenia i wychowania kobiet postawiono w XVII w., w związku z rolą, którą ruch kontrreformacyjny wyznaczył kobietom w walce z herezjami. Wtedy doszło do rozwoju zarówno instytucji zakonnych, przeznaczonych dla możnej i dobrze urodzonej klienteli, jak szkółek dla dziewcząt z mas ludowych. Wtedy też nastąpiło pogłębienie refleksji pedagogicznej dotyczącej wychowania kobiet (Fénelon, Fleury). Oczywiście ze względu na zadania, którym miała służyć edukacja dziewcząt, treścią i podstawą wychowawczą była religia. M. Sonnet stwierdza, że nawet mimo pewnych zmian w argumentacji na rzecz wychowania kobiet, gdyż na plan pierwszy zaczęto wysuwać problemy nie dobra religii, ale dobra moralności publicznej, w XVIII w. w praktyce edukacyjnej żeńskich szkół paryskich ani treść, ani postawa wychowawcza nie uległy zmianie. Zachowane też zostało zróżnicowanie typów instytucji w zależności od tego, jakim warstwom społecznym miały one służyć. Także w liczbie nowo zakładanych szkół wiek Oświecenia nie dorównywał wiekowi poprzedniemu.

Osiemnastowieczny Paryż, który w drugiej połowie stulecia liczył około 600 do 800 tysięcy mieszkańców, miał nadspodziewanie bogatą sieć szkół i instytucji edukacyjnych dla dziewcząt. W znacznej mierze była to sieć odziedziczona po wieku XVII. Podlegały one kontroli różnego typu władz duchownych. Na ogółem 265 placówek, z około 11 tysiącami miejsc, w latach sześćdziesiątych XVIII w. aż 156 szkół podlegało zwierzchnictwu katedry Notre Dame, która za pośrednictwem swego kantora — odpowiedzialnego za sprawy szkolne — kierowała nauczycielstwem, programem i metodami edukacji. Były to szkoły dzienne, płatne, w których uczyło się około 2700 dziewcząt. Poważną konkurencją dla szkół Notre Dame stanowiły prywatne szkółki pokątne, ścigane przez kantora z urzędu jako nielegalne. Inna rzecz, że odkrycie gdzieś szkoły pokątnej po surowym ukaraniu grzywną jej właściciela z reguły prowadziło do utworzenia w tym miejscu szkoły oficjalnej. Był to po prostu sygnał, zwłaszcza na terenach ekspansji ludności miasta, że należy w danym miejscu otworzyć szkołę, gdyż jest już tam wystarczająca liczba kandydatów do nauki.

Dla tych, których nie stać było na opłacanie nauki w sieci podlegającej kantorowi Notre Dame, tworzono bezpłatne szkoły parafialne, które w części prowadzone były przez zgromadzenia pobożnych osób świeckich, w części przez zakonnice. W omawianym okresie było tego typu szkół 56. Dysponowały one około 7 tysiącami miejsc. Szkoły Notre Dame i bezpłatne parafialne, i zakonne były szkołami dziennymi, dla plebsu. Oprócz tego było w Paryżu 56 pensji klasztornych, o typie płatnych internatów, z około półtora tysiącem miejsc (s. 81, tab. 3). Według obliczeń Autorki, ponieważ w Paryżu było wtedy około 49,5 do 66 tysięcy dziewcząt w wieku 7—14 lat, i biorąc pod uwagę, że okres nauki szkolnej trwał 2—3 lata, instytucje edukacyjne dla dziewcząt mogły zapewnić naukę dla 25 do 33% z nich, to znaczy jedna uczennica przypadała na 3—4 paryżanki w odpowiedniej grupie wieku. Był to procent wysoki, potwierdzany zresztą przez sondaże dotyczące umiejętności podpisania się na świadectwach małżeństwa i testamentach. Autorka zauważa wszakże, iż kobiety Paryża były w sytuacji znacznie lepszej, jeśli chodzi o skolaryzację, od ogółu kobiet francuskich; korzystały one bowiem z dwojakiego rodzaju awantazu — jako mieszkanki miasta i jako mieszkanki stolicy.

Autorka recenzowanej książki bardzo starannie, nawet drobiazgowo, zajęła się każdym z rodzajów szkół i instytucji wychowawczych dla dziewcząt w Paryżu. Starła się — na podstawie zachowanych inwentarzy, protokołów sporządzanych przy różnych okazjach (np. przy okazji wykrycia szkoły pokątnej lub przejmowania nadzoru nad klasztorami w okresie rewolucji), z regulaminów, z akt sądowych przy okazji jakichś zatargów i nieporozumień, z akt parafialnych i zakonnych — odtworzyć wygląd budynków, sal lekcyjnych i sypialni, ubiorów uczennic i nauczycielek, trybu życia i dyscypliny, ksiązek szkolnych, pomocy naukowych (zwłaszcza gdy dotyczyły to szkoły dające pewne umiejętności zawodowe), nawet rodzaju i koloru zasłon w oknach. Podkreśla bardzo staranną segregację uczennic i wychowanek według kryteriów pochodzenia społecznego i zamożności. Wszystkie szkoły oficjalne przestrzegać musiały, aby nie mieszać zamożniejszych z ubogimi; segregacja społeczna była jednak ukrywana starannie w formułkach delikatności (aby uboższe nie czuły się

upokorzone). Przy tym dotyczyło to nawet szkół dla plebsu.

Szkoły dzienne i pensje gromadziły dziewczęta z różnych światów. Jak sugeruje Autorka, inny był cel oddawania córek do tych instytucji. Do szkół dziennych oddawano dzieci młodsze w celu zdobycia przez nie rudymentów wychowania i wykształcenia, nie tylko religijnego, ale też ogólnego (czytanie i ewentualnie pisanie, rachunki, jakieś dostosowane do możliwości kilkulatki umiejętności zawodowe w specjalnościach typowo kobiecych, związanych z igłą, praniem etc.), na pensję oddawano córki przezwaznie po to, aby je przygotować tam do pierwszej komunii, to znaczy przede wszystkim w celu wychowania i wykształcenia religijnego, aczkolwiek często uczyły się tam również robót kobiecych, czytania, pisania i rachowania, a także muzyki i tańca, a nawet elementów geografii czy historii. Z danych dostępnych Autorce, dotyczących długości okresu pobytu pensjonarek w siedmiu klasztorach paryskich, spośród 1075 dziewcząt, dla których możliwe było to zbadać, nieco ponad 35% spędziło na pensji tylko 1 rok, 23,5% — 1 rok—2 lat; niecałe 14% — 2—3 lat; 10% — 3—4 lat. Dłuższy pobyt zarejestrowano w niewielkich procentach, aczkolwiek zdarzały się pensjonariuszki mieszkające na pensji i ponad 10 lat (s. 327, tabl. 19).

Nie sposób w krótkim omówieniu przedstawić wszystkich interesujących informacji, które M. Sonnet wydobyla drogą żmudnych i wszechstronnie prowadzonych poszukiwań źródłowych. Trzeba dodać, że na marginesie tych informacji i na ich podstawie wysunęła także wiele bardzo interesujących spostrzeżeń ogólnych, refleksji i sądów generalnych. Jej interpretacje są przekonujące, ale pamiętać trzeba zawsze o ograniczonym terytorialnie zakresie przeprowadzonych badań oraz o specyficzności miasta, które było widownią zdarzeń i faktów przedstawionych przez Autorkę. W interpretacjach występuje silny nacisk na społeczne uwarunkowanie opisywanych zjawisk. Jest to zresztą naturalnym wynikiem koncepcji historii społecznej wychowania, której reprezentantką jest M. Sonnet. Jest wyraźnie związana z całą grupą francuskich historyków tej samej orientacji. R. Chartier, D. Julia, M. M. Compère, W. Frijhoff to nazwiska autorów, na których ustalenia i prace powołuje się Sonnet; bardzo obficie prezentuje prace tego kierunku badawczego we wskazówkach bibliograficznych.

Jest to zresztą kierunek niezmiernie aktywny badawczo w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Ponad 60% tytułów w bibliografii to prace z zakresu społecznej historii wychowania, które ukazały się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych naszego stulecia. Jak bardzo jednak zaniedbany jest problem edukacji dziewcząt, najlepiej pokazuje sytuacja w tej części bibliografii, która dotyczy wychowania dziewcząt w czasach Ancien Régime'u: na 11 zaprezentowanych tytułów aż 5 wydanych zostało jeszcze w końcu XIX w. Bibliografia, ale także i przypisy w tekście pokazują, iż książka M. Sonnet powstawała równolegle do całej grupy prac nad sprawami wychowania i rodziny Ancien Régime'u. Autorka bowiem wykazuje znajomość książek opublikowanych w 1987 r., to jest równocześnie z jej własną pracą.

Książka M. Sonnet jest barwnie napisana, bardzo ciekawa, nosi znamię osobistego zaangażowania Autorki w sprawy, o których pisze. Jej interpretacje są niebanalne, na ogół przekonujące. Czasem jednakże budzi wątpliwość jej ocena wynikająca z zestawień instytucji wychowawczych dla dziewcząt z kolegiami dla chłopców. Rzecz w tym, że porównuje pensje dla dziewcząt w Paryżu z prowincjonalnymi kolegiami męskimi. Tak jest np. ze sprawą porównań i ocen składu społecznego pensjonarek w internacie Urszulanek na ulicy Sainte-Avoye w Paryżu i uczniów kolegów w Belley i w Grenoble (s. 90, tabl. 5). Porównuje bowiem pensję żeńską w stolicy, w której niejednokrotnie były dziewczęta i spoza Paryża (pensja była bardzo ekskluzywna i renomowana), z prowincjonalnymi kolegiami, które skupiały młodzież z danego regionu. Toteż wnioski wyciągane z takich zestawień muszą być bardzo ostrożne, a Autorka — jak się wydaje — potraktowała trzy porównywane zakłady zupełnie równorzędnie.

Stwierdziła m. in. (s. 91), że znacznie wyższy procentowo udział grupy młodzieży pochodzącej z rodzin wielkiej finansjery wśród pensjonarek niż wśród uczniów kolegów prowincjonalnych wynikał z samej stołeczności Paryża i jego pozycji w interesach Królestwa. Z tym można się zgodzić. Budzi jednak wątpliwość wyjaśnienie, że wysoki procent dziewcząt pochodzenia drobnomieszczańskiego na pensji w Paryżu (23,8%), w porównaniu z 1,7% chłopców tego pochodzenia w Belley i 6,6% w Grenoble, był spowodowany przekonaniem

rodziców, iż umiejętność rachowania i prowadzenia rejestrów przez córki jest warta łożenia kosztów na ich wykształcenie. Jest to może i prawda, ale nie wyjaśnia wcale aż tak znacznej różnicy w procentach. Podobnie budzi wątpliwość objaśnienie, iż wyższy procent chłopców z rodzin rentierskich i wielkiego kupiectwa w kolegiach niż dziewcząt tego pochodzenia u Urszulanek jest odbiciem poglądów rodzicielskich w tych sferach, iż wykształcenie synów jest inwestycją opłacalną, z wykształcenia zaś córek większego profitu rodzina nie uzyska, a więc trzymano je w domu. Oczywiście przytaczam interpretację Autorki w pewnym uproszczeniu, ale taki jest sens jej wywodów. Tymczasem, chociaż w moim przekonaniu nadzieje związane z wykształceniem dzieci są bardzo istotnym czynnikiem w poczynaniach rodzicielskich, grzechem podstawowym interpretacji M. Sonnet jest wyciąganie wniosku z nieodpowiedniego porównania. Aby można wyciągnąć miarodajne wnioski, trzeba zestawiać dane równorzędne. Nie wydaje się, aby to dotyczyło składu społecznego pensji Urszulanek paryskich i dwu

prowincjonalnych kolegiów. Pomijając już sprawę porównania specyficzności środowiska stolicy z prowincjonalnym miastem trzeba pamiętać, że w Paryżu było wiele pensji, a więc nie można jednej z nich przyjmować za miarodajne źródło informacji o ogólnym składzie społecznym pensjonarek. Nie mówiąc już o tym, że trzeba by też zestawiać strukturę rozwarstwienia społecznego terenów branych jako środowiska porównywanych szkół.

Jako ciekawostkę można przytoczyć zupełnie nieoczekiwane polonicum w książce M. Sonnet. Otóż szukając materiałów do swej książki sięgnęła do pamiętników. Autorką jednego z nich jest Helena Massalska, późniejsza księżna de Ligne, która osiem lat spędziła u zakonnicy w Abbaye-aux-Bois. Jej wspomnienia opublikowane w XIX w. są bardzo często wykorzystywane przez M. Sonnet w opisach i rozważaniach dotyczących pensji paryskich. Cytaty są zresztą przytaczane za monografią L. Perey, poświęconą Massalskiej i wydaną w 1877 r.

Kalina Bartnicka

R. G. Ejmontowa, RUSSKIJE UNIWIERSITIETY NA GRANI DWOCH EPOCH. OT ROSSII KRIEPOSTNOJ K ROSSII KAPITALISTICZESKOJ, Moskwa 1985, ss. 345, 7 nlb.

Podstawy rozwoju uniwersytetów rosyjskich dały reformy i ustawy Aleksandra I w pierwszych latach XIX w. Wcześniejsze inicjatywy — próba utworzenia uniwersytetu w Petersburgu za Piotra I oraz założenie uniwersytetu w Moskwie w 1755 r. — dawały bardzo mierne rezultaty. Carowie chcieli mieć uniwersytety jako całkowicie od nich zależne szkoły wysokich urzędników państwowych i koniecznych w państwie kadr nauczycieli i specjalistów. Wzory, plany, a nawet profesorowie zostali sprowadzeni z krajów, gdzie uniwersytety miały wiekowe tradycje, były efektem określonych dążeń i zapotrzebowań społecznych, miały i świadome swej odrębności zawodowej środowiska profesorów, i grupy młodzieży przygotowywanej do studiów przez szkoły niższych typów, gdzie były prawne, materialne i kulturalne głęboko zakorzenione związki między uniwersytetami i społeczeństwami, w których się uczelnie rozwijały. Na zachodzie Europy uniwersytety były z reguły aktywnym partnerem władz i czynników zmierzających do reform akademickich.

W Rosji sytuacja była zupełnie inna. Aż do XVIII w. tego typu uczelni tu nie było i społeczeństwo nie odczuwało potrzeby założenia jej. Nie było odpowiednio przygotowanych kandydatów do studiów ani szkół, które mogłyby tego dokonać. Nie było też wystarczająco rozbudowanego środowiska ludzi dostatecznie wykształconych, aby mogli zapewnić kadrę akademicką. To wszystko trzeba było dopiero stworzyć, nie mówiąc o konieczności dużych nakładów finansowych na odpowiednie zaplecze materialne i naukowe dla uczelni. Aż po czwarte dziesięciolecie XIX w. władza carska utrzymywała zasadę specjalnych przywilejów w służbie cywilnej dla studentów i absolwentów oraz dla profesorów uniwersytetu, aby w ten sposób zwiększyć atrakcyjność studiów i zawodu profesora w społeczeństwie. Mimo to ani studia, ani zawód profesorski nie miały bardzo długo wysokiego prestiżu wśród szlachty ani też poważniejszego znaczenia w życiu społeczeństwa.

Raz zaszczepiona tkanka uniwersytecka